

LUD

Jornal polonez „LUD”

publica-se á noite
terças - e sextas-feiras

Gustaw Lawina

„Szaleńcy z zapalkami chodzą po prochowni!”

(Korespondencja własna „Ludu”)

Rzym, w marcu 1937 roku. Klukutygodniowa podróż do Polski i Europy centralnej odczuwała mnie od molch Ozytelników, za co też ich przepraszam na wstępie powrotu do ulęsknio nego warsztatu pracy i obiecuję być obecne w częstym kontakcie.

Powracamy więc do siebie po kilku tygodniach z takim przesławnictwem, jak gdyby to trwało zaledwie kilka godzin.

Nie bowiem nie zmienilo się w tym czasie na lepsze, owszem stwierdzić trzeba i to z całą sułlennością, że wszystkie nasze przewidzenia niestety realizują się jedno za drugim i Europa zbliża się do swego Przeznaczenia... do wojny.

Jeszcze niedawno różni optymiści starali się wybleść nasze czarne horoskopy na przyszłość, ale czas, ten najlepszy mędrzec, niestety nie usnał zabiegów kosmetycznych i pokazuje każdą prawdę w swej obydnej i brutalnej nagości.

Pisaliśmy na tym miejscu przed kilkoma miesiącami, że światem panuje „Chaos”, później, że z tego chaosu wychodzą kontury dwóch przeciwnych sobie bloków, które silną rzeczą muszą się ze sobą spotkać, aby zerwać wszystko na swej drodze, a dziś z całą stanowczością stwierdzić musimy, że nieubłagana jakaś siła pcha oba przeciwnie sobie bloki do wojny i wojna być musi.

Piszemy o tym nie dlatego, aby wytwarzać wojenną psychozę, ale dlatego, aby Ozytelnicy nasi byli na wszystko przygotowani, biorąc pod uwagę fakt, że dzień nikar katolicki winien być nie tylko suchym sprawozdawcą dnia, ale i nauczycielem swych Ozytelników.

Zresztą sami widzieliśmy wokoło, że to, co się dzieje na ziemi i pod słońcem, nie niesie ludzkości radości, ale lzy, lzy i zniszczenie, albowiem te oibrymle zbrojenia wszystkich państw przynieść muszą zagładę.

Jeżeli teraz mamy rzeczy nazwać po imieniu - to widzimy, że jeden blok stanowią: Niemcy, Italia, Węgry i Austria, a drugi: Wielka Brytania, Francja i reszta państw o ustroju demokratycznym.

Mimo rzekomego odprężenia pomiędzy Londynem i Rzymem, powstałego z racji wojny abisynskiej, po podpisaniu włosko-angielskiego układu śródziemnomorskiego „gentlemen's agreement” z dnia 2 go stycznia r.b., chmury w dalszym ciągu wisiały nad morzem Śródziemnym i śmiało też można powiedzieć, że ten układ miał swój walor moralny tylko w dniu 2 go stycznia 1937 roku, albowiem nazajutrz już rozwiały się wszelkie nadzieje i przysły, jak „sen jakis słoty”, gdy w Londynie opublikowano wiadomość, że w dniu 1 go stycznia 1937 roku 5 tysięcy Włochów

wylądowało w Kadyksie (The Times).

Żaden więc układ nie może przywrócić starych stosunków włosko-angielskich, gdyż obaj partnerzy nawzajem sobie i nie wierzą, a zalem silnie się na jakieś psane prawa, czy traktaty, czy układy pokojowe będąc nie życiowym i nierealnym zjawiskiem.

Wojna światowa zabrała narodom prawo moralne i dopóki to prawo nie wróci do życia między narodowego, wszelkie paktki i konferencje będą złudą, kosztowną złudą, drogą opłacaną groźnym podatnikiem i potem sterokich rzesz robotniczych.

Wiadomości z Polski

Czyżby rewolucja?

Dzienniki brazylijskie zamieszczają komunikaty o wykręciu ośrodka komunistycznego, w którym przygotowywano wywołanie rewolucji w Polsce. Nazwiska i miejscowości i osób są tak przekręcane, że trudno jest w takiej formie podawać. Wiadomo tylko, że rewolucję przygotowywał „ruch ukraińskich kozaków”.

Polcja wszczęła bliższe dochodzenia i ujęła lidera ukraińskiego ruchu narodowego oraz aresztowała 40 emisariuszy komunistycznych, kierujących akcją wywołania.

Dalsze wiadomości donoszą, że we Lwowie, przy gmachu siedziby „Frontu Pracy” bezrobotni urządzili tak burzliwą manifestację, że dopiero polcja musiała pośredniczyć.

Na skutek pewnych podejrzeń, polcja dokonała wśród manifestantów licznych aresztowań.

Pogrzeb króla cyganów

Z Warszawy donoszą, że Matthias Kwiek, król cyganów, zmarły wskutek odniesionych ran, zadanych przez jego przeciwnika rodzinnego, miał tam niezwykle okazały pogrzeb.

W pogrzebie wzięli udział delegaci cyganów z Rumunii i Węgier.

Zakaz handlu w Belgii

DLA KUPCÓW ŻYDOWSKICH Z POLSKI. Rząd belgijski zakazał znanej ilości kupcom żydowskim obywatelom polskim, prowadzenia handlu domokrajnego z dniem 30 go kwietnia.

Rozporządzenie to jest równoznaczne z wydalaniem ich z Belgii. Prawo dalszego pobytu otrzymali jedynie ci, którzy od 10 lat mieszkają na terytorium królestwa belgijskiego.

Jak wiadomo, już w roku ubiegłym kupcy żydowscy otrzymali nakaz opuszczenia Belgii, lecz wskutek interwencji polskich przedstawicieli, jak również wybitnej pomocy, jaką okazał im poprzedni premier Emil Vandervelde, rozporządzenie to zostało czasowo uchylone.

Powodem podobnego wystąpienia rządu belgijskiego jest to, iż kupiectwo belgijskie oskarża domokrajców żydowskich o nieuczciwą konkurencję. Poza tym nie płacą oni podatków, względnie minimalne, gdyż nie można sprawdzić ich dochodów z tego powodu, iż nie prowadzą oni ksiąg han-

Zresztą o tym, że ten układ włosko-angielski na morzu Śródziemnym nie wyda pozytywnych rezultatów, pisaliśmy na tym miejscu w korespondencji p. t. „Po rzymskim układzie śródziemnomorskim” i dziś nic więcej do tego nie możemy dodać, jak chyba to, że zbrojacy się z każdym dnem Londyn, staje się bardziej twardy w stosunku do Rzymu, a zwycięski w wojnie abisynskiej Rzym ze swej strony bardziej pewny siebie i atakujący narazie na łamach prasy.

Ostrzeliwanie Londynu zaczęło się artykułem naczelnego publicysty faszystowskiego Virginio Gaydy, który w ubiegłą niedzielę zaatakował Wielką Brytanię z racji przyspieszenia zbrojeń, do wódzając między wierszami, że te zbrojenia angielskie, rzekomo dla podniesienia prestiżu Ligi Narodów, są de facto obrócone przeciwko Italii Faszystowskiej.

(Dokończenie na stronie 2 ciej)

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żerek,
Wydawca i redaktor: Książd Jan Pałka

Adres: Curitiba - Av. Dr. Jaime Reis, 588
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redação
„Lud”, C. P. 155, Curitiba - Paraná - Brasil.
Adres telegraficzny: Redação „Lud” Curitiba.

Redakcja i Administracja
otwarte są codziennie (przez niedziel i świąt kościelnych):

od 8 - 11 godz. rano i
od 1 - 5 godz. po południu.
Telefon: 1493

PRENUMERATA: W Brazylii 150000 płatna z góry półrocznie 8000; w Argentynie 6 pezów; w Polsce rocznie 14 zł (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Ameryce Południowej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: - Ogłoszenia tylko z góry płatne.

Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 5000
Od 1 „ „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 lam 3000

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: B. Plekarza - Kubisa i Floreckiego.

W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.

W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 507.

Zjednoczenie Polsko - Katolickie »Oświata« potępia oszczerczą książkę

Zarząd Zjednoczenia Polsko-Katolickiego „Oświata” na Ameryce Południowej, stojąc na straży dobrego imienia polskiego i przyjaznych stosunków narodu polskiego z brazylijskim, uchwalił potępić i napietnować książkę p. t. „Żyto w dzungli”, napisaną przez Zbigniewa Unłowskiego, gdyż zleje ona niewiarygodnie do Kościoła św., wyszydza religię katolicką, zniesławia polskich księży pracujących z poświęceniem dla dobra Polonii brazylijskiej, przez swoje wyuzdane opisy uczy niemoralnych czynów, propaguje rozbiście rodziny przez zdradę wierności małżeńskiej i pełna jest obelg i oszczerstw, rzucanych na Brazylię i jej mieszkańców.

Diatego to imieniem Polonii katolickiej w Brazylii, zgrupowanej przy Zjednoczeniu Polsko - Katolickim „Oświata”, wielce niemoralną książkę Zbigniewa Unłowskiego p. t. „Żyto w dzungli”, przynoszącą ujme dobremu imieniu polskiemu i sztydzącą z Brazylii, piętnujemy i wyrażamy słowa potępienia.

Franciszek Lachowski
Prezes.

Wincenty Flenik
Sekretarz.

Powyższy protest wysłano na ręce Marszałka Śmigłego Rydza, Wodza Narodu a kopie do: Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, J. M. Ks. Kardynała Hlonda, J. E. Biskupa Kubiny, Poselstwa Rzplitej w Rio de Janeiro, Generalnego Konsulatu Rzplitej w Kurytybie, Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Katolickiej Agencji Prasowej (KAP), Związku Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych oraz do polskiej prasy.

M. S. »Piłsudski«

HOTELEM DLA TURYSTÓW Z KANADY
PODCZAS KORONACJI

Nasz wspaniały polski okręt „Skorzysław” mogą z tej okazji M. S. „Piłsudski” odegra nieprzeciętną rolę podczas koronacji króla Jerzego VI w Londynie. Polskie nazwisko, polska bandera w Anglii w największych dniach państwa brytyjskiego. Pogratulować należy zarządowi Linii Gdynia Ameryka inicjatywy. Linia nasza bowiem ogłosiła to nadzwyczajne udogodnienie dla wszystkich tych, którzy z Kanady i Ameryki zechcą udać się do Anglii na wielkie uroczystości koronacyjne.

Krwawe walki w Hiszpanii

GENERAL FRANCO
W CEUTY

Londyn, 1. - Korespondent angielskiego dziennika „Evening News” w Tangerze, donosi, że generał Francisco Franco drogą powietrzną przybył do Ceuty.

Generałowi Franco towarzyszy trzech członków sztabu generalnego.

TYSIĄC WIEŹNIÓW

Madryt, 1. - Po zdobyciu przez wojska komunistyczne miejscowości Alcaracejon i Villanueva del Duque, aresztowano 1000 osób, oskarżając je o popieranie ruchu powstańczego.

BOMBARDOWANIE CEUTY

Gibraltar, 1. - Wojenne okręty komunistyczne przypuściły gwałtowny atak na Ceutę. Po przeciwnym stronie, na Gibraltarze dokładnie było słychać silną kanonadę.

WSZYSOY NA FRONT

Pontevedra, 1 - Miejscowa radiostacja ogłasza komunikat, że na całym terytorium, pozostającym dotychczas w ręku komunistów, przeprowadza się gorączkową rekrutację żołnierza.

Powyższa stacja donosi, że

na front madrycki komunistki mają wysłać jeden batalion wojska, złożony z młodzieńców od 14 do 16 lat. Toć to przeciw dzieci jeshoze. Nic dziwnego, że przeciw temu zarządzeniu podniesiono protesty. Setki kobiet lata w szale po ulicach miasta i protestuje przeciw wysyłce ich dzieci na rzeź.

NIELUDZKIE KRZYKI
RANNYCH

Salamanca, 1. - Generalny sztab powstańczy donosi, że wojska generała Franco dzielnie odparły atak komunistów na pozycje w Majada Honda.

Uolekający nieprzyjacieli zostawili na placu boju wielką liczbę rannych, którzy przez całą noc na pobojowisku w nieludzki sposób krzyżowali z bólu. Samoloty powstańcze przypuściły atak na odcinek wojenny w Audujar, na którym stracono 12 samolotów nieprzyjacielskich.

BRAK SZCZEGÓŁÓW

Walencja, 1. - Wojska komunistyczne w prowincji Burgos usiłują odbić niektóre stracone pozycje. Prawdopodobnie w marszu posuwają się na-

przód. Narazie bliższych szosogłów z tego terenu brak.

211.000 OCHOTNIKÓW
Z Walencji informują, że tamtejsi funkcjonariusze zdobili ustalić na podstawie różnych posiadanych dokumentów, że w obozie generała Franco skoncentrowało się 211.000 ochotników zagranicznych, których podział liczbowo przedstawia się następująco:

Afrykańczyków — 78.000, Niemców — 39.000, Włochów — 82.000, Inne narody europejskie — 12.000.

Statystyka ta została przesłana do Ligi Narodów i do Komitetu Nieinterwencji.

Z Brazylii

WIELKI PROCES KOMUNISTYCZNY

Najwyższy Trybunał Bespieczeństwa Narodowego wszczął wielki proces komunistyczny przeciw 250 osobom z marynarki wojennej, oskarżonym o współudział w akcji komunistycznej.

Trzykrotnie komuniści z marynarki wojennej usiłowali wywołać zamieszki. Pierwszy raz brali oni udział w rewolucji z 27-go listopada 1935 roku, którą, dzięki energii rządu federalnego, stłumiono. Niedługo po tym usiłowano uwołnić więźniów z okrętu „Pedro I”, by przy jego pomocy i przy pomocy awiacji morskiej opanować miasto i dokonać aresztowania wysokich urzędników. Po raz trzeci marynarka w porozumieniu się ze zbrojnymi siłami lądowymi również zamierzała wywołać rewolucję.

Tak więc trzykrotne zamiary spełniły na niczym i obecnie 250 osób staje przed sądem, by odpowiadać za udział w ruchu wece komunistycznej.

PROPAGANDA KOMUNIZMU

Z São Paulo donoszą, że cenzura policyjna w gmachu miejscowej poczty ujęła wiele paczek, zawierających pokaszo liczbę druków, afiszów i bibuły komunistycznej, skierowanej pod adresem hiszpańskiego konsula w São Paulo i przeznaczoną dla propagandy komunizmu w Brazylii.

Bogaty materiał propagandowy, według zamieszczonych polecenia, miał być rozdzielony między hiszpańskimi konsulami w Rio Grande do Sul, Santa Catharina i Paraná.

WZRSTA LICZBA WYBORCÓW

Z Rio donoszą, że obecnie, kiedy zbliża się data wyborów, wyznaczona na dzień 8-go stycznia 1938 r., z dniem każdym wzrasta liczba wyborców w Dystrykcie Federalnym.

Oblicza się, że Dystrykt Federalny w wyborach na prezydenta wystawi najmniej 300 tysięcy wyborców.

ZA TRZY LATA

Dzienniki rijskie zamieszczały oświadczenie Annibal di Primo Beck z Porto Alegre, stwierdzającego, że Stan Rio Grande do Sul za trzy lata będzie już mógł eksportować pszenicę.

Prasa krajowa z entuzjazmem wyraża się o tak optymistycznym oświadczeniu sekretarza Rolnictwa.

EKSPORT POMARAŃCZY

Według oficjalnej statystyki, Stan São Paulo w roku ubiegłym eksportował milion dwieście tysięcy skrzynek pomarańczy. Pomarańcze sanpaulońskie były kierowane do różnych krajów Europy.

W tym zaś roku na podstawie obliczeń Sekretariatu Rolnictwa, Stan São Paulo będzie mógł eksportować jeszcze więcej, osiągając cyfrę dwóch milionów.

»SZALEŃCY Z ZAPALKAMI chodzą po prochowni«!

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Oczywiście w Rzymie pękła bomba nowego niezadowolenia i jakby dla podtrzymania tego napięcia ogłoszono tutaj, że Mussolini w sierpniu weźmie udział w wielkich manewrach, które odbędą się na ziemi, na wodzie i pod niebem... Sycylii.

Prasa angielska nie bardzo zareagowała na ten zarzut rzymski, ale zato w dwa dni później ukazała się w Londynie wiadomość, że rząd królewskiej Wielkiej Brytanii wystosował zapytanie do »posta abisyńskiego w Londynie, czy Rząd Cesarza Abisynii Haille Selassie weźmie udział w koronacji Ich Królewskich Mości króla Jerzego VI i królowej...«

Jak wiadomo Sycylla właśnie znajduje się w tym nieuralicznym punkcie, który leży po drodze na angielską Małtę i do włoskiej Libii, a zatem nie potrzebujemy chyba naszym Czytelnikom wykładać na talerz całego bigosu włosko-angielskiego.

KŁĘSKA POSUCHY

Stan Cesará w bieżącym roku nawiedziła od dawna już nie notowana posucha, która w niektórych municypaliach doszczętnie zniszczyła zbiory.

W pierwszych dniach marca tu i ówdzie spadł krótkotrwały deszcz i znowu nastąpiła posucha.

Do Fortaleza z różnych municypali napływają próśby o pomoc dla ludności dotkniętej nieszczęściem posuchy, gdyż w wielu miejscowościach już grozi głód.

NOWY AMBASADOR

W ministerstwie spraw zagranicznych podpisano dekret, mianujący pełnomocnego ministra pierwszej kategorii, p. Mauricio Nabuco, ambasadorem przy rządzie w Chile.

CHCIAŁ WYPUŚCIĆ WIĘZNIÓW

W Boa Vista do Erachim (R. G. S.) zdarzył się niecodzienny wypadek. A mianowicie żołnierz Eduardo Silva, stojąc na straży przy więzieniu, pootwierał drzwi więzienia cywilnego i pozostających tam więźniów zapraszał do opuszczenia nie cel. A ponieważ nikt z więźniów nie ruszył się z miejsca, żołnierz zabrał karabin i usunął się z zajmowanego stanowiska na straży.

Wkrótce po tym policja wszczęła pociąg za Eduardo Silva. Kiedy zbliżyła się na odległość strzału, wywiązała się ostra strzelanina, którą zapoczątkował Silva.

Ogólnie mniema się, że Eduardo Silva jest niepełna rozumu. Ciężko rannego Eduardo Silva odstawiono do miejscowego szpitala.

KURTYBYA PROCES O ZNIESŁAWIENIE W »POLSKIEJ PRAWDZIE« W BRAZYLII.

Kilka tygodni temu ukazał się w tygodniku »Polska Prawda« w Brazylii. (z 4 lutego b. r.) artykuł pod tytułem »O ludziach w Guarany w Stanie Rio Grande do Sul«, w którym autor ukrywał się pod pseudonimem »Obserwator« przytoczył szereg rzekomo prawdziwych faktów, które godziły w dobre imię i honor poważanego kapłana księdza dziekana Jana Wróbla z Guarany.

Ponieważ artykuł wspomniany jest perfidnym paszkwilem. Ksiądz dziekan Wróbel wytoczył proces redaktorowi »Polskiej Prawdy« w Brazylii p. Ignacemu Sklarskiemu o zbrodnię zniesławienia.

Proces z ramienia księdza dziekana Wróbla prowadzi dwóch adwokatów Dr. J. A. Berquó i dr. Władysław Jaworski.

który w niedalekiej przyszłości może być podany, jako »Menu« europejskie i zaplajane słoną wodą morza Śródziemnego.

Tak więc rzucono kości przez Mussolliego, gdy przekroczył rzekę Mareb w Abisynii w dniu 4-go października 1935 roku, wyzwał Wielką Brytanję, która przysięgowała się, aby w odpowiedniej chwili na to wyzwanie godnie odpowiedzieć.

I dał z całą sumiennoscą stwierdzić można, że morze Śródziemne będzie w najbliższej przyszłości terenem wybuchu nowej wielkiej wojny, a że tak będzie, cytujemy słowa starego dyplomaty włoskiego, który sapytany przez nas, co sądzi o sytuacji obecnej powiedział:

— Drogi Panie! Szaleńcy z zapalonymi zapalkami chodzą po prochowni i nie wiadomo w jakiej chwili nastąpi wybuch, który przeleż nastąpić musi!

Gustaw Lawina.

»TRAGEDIA POLSKICH EMIGRANTÓW.

W związku z notatką, jaką zamieszczono pod powyższym tytułem w Nr. 22 »Ludu«, redakcja otrzymała następujące wyjaśnienie:

Poselstwo Rzplitej na skutek szerzonych pogłosek i niescisłych informacji o stanie sanitarnym pasażerów na pokładzie polskiego okrętu »Kosciuszko«, który w przepłynięciu czasu przybył do portów brazylijskich Rio, Santos i Rio Grande, a mianowicie w dniach 11, 15, 18, oświadcza, co następuje:

Po przybyciu wyżej wymienionego okrętu do Rio, władze sanitarne stwierdziły, że na linii Gdynia—Dakar zanotowano jeden wypadek zachorowania na tyfus, i że chorego postawiono opiece lekarskiej w Dakarze. Władze sanitarne w porcie Rio de Janeiro stwierdziły, że jedynie w czasie podróży niektórzy pasażerowie (naogół dzieci) zachorowali na następujące choroby:

odra — 29 wypadków
ospa — 8 wypadki
szkarlatyna — 1 wypadek.

Wskutek tego Dyrekcja Zdrowia powzięła środki ostrożności, stosowane na sposób międzynarodowy w takich okolicznościach, a mianowicie nie zezwalała na zawinięcie do portu, równocześnie zabraniając pasażerom opuszczać pokład okrętu oraz wstrzymując wyładowanie towaru. Okręt skierowano na Ilha Grande dla przeprowadzenia koniecznej dezynfekcji a następnie udzielono pozwolenia na dalszą podróż na 10 dni w tym, że osobom z ładunkiem wstępu na pokład okrętu a pasażerom jadącym do różnych portów brazylijskich zezwala się na wyładowanie. Tak więc w Rio wysiadło 35 osób (zatrzymane na Ilha Grande), Santos 31, i w Rio Grande 187.

Pasażerów przy opuszczeniu okrętu poddano ścisłemu badaniu lekarskiemu i pozostawiono na 12-dniowy kwarantannic.

Należy zaznaczyć, że prócz wyżej przytoczonych chorób w niegroźnym stanie, notowanych naogół na wielkich okrętach, zwłaszcza w porze zimowej w Europie, nie było wypadku tyfusu i dlatego też do portów Brazylii nie przybyła żadna osoba, zaatakowana tą chorobą.

P O L A K Z RIBEIRÃO VERMELHO posiada cenne skrypcze Stradivariusza

Wiadomość, jaką »Lud« już dwukrotnie podał o cennych skrypcach sławnego Stradivariusza, znajduje żywy odzwierciedlenie wśród naszych kolonistów. Zainteresowanie to jest podjętym, bo jedni są dumni z tak cennego instrumentu, inni znowu, jeżeliby się nadarzyła sposobność, chętnieby się spieniężyli, tylko nie są pewni, czy warta skórka za wyprawa.

Ostatnio do redakcji »Ludu« nadeszedł list od p. Franciszka Karpińskiego, z Ribeirão Vermelho, gorliwego naszego agenta, z którego dowiadujemy się, że on to właśnie jest tym szacownym posiadaczem skrypcy, które wyszły z rąk samego mistrza Stradivariusza.

Jak nam donosi p. Karpiński, skrypcy, które on posiada noszą napis: **Stradivarius Cremonensis, Facilebat anno 1713.** A ponieważ Stradivarius żył w latach 1644-1737, stąd nie ma wątpliwości, że pochodzą one z rąk samego mistrza.

Iskierki parańskie

— Policja kurytybska przyłapała domokrażnego złodzieja, niejakiego Wafrido Santos, lat 37, z zawodu malarza, w chwili, kiedy kradł drobne rzeczy w domu dra Placido e Silva, mieszkającego przy ul. Murrioy 73.

— W Londrynie zginął od uderzenia spadającego piniora ceniony drwal Marcelino Pereira.

— W Rio de Areia, należącym do municypium Prudentopolis, Józef Cunha narazie z nieznanych powodów, zamordował sierżanta Kendrick.

— Delegat policji z Imbituva w dystrykcie S. Miguel e Pinho, aresztował mordercę João Gonçalves Corra, znanego pod nazwą João Palmeira.

— W Kurytybie na ul. Martim Affonso napadł na swoją matkę pijany João Martins, rzucając ją o bruk. Na szczęście w samą porę przybyła policja, osadzając wyrodnego syna w więzieniu.

— W municypium Jatuby znaleziono zabitego Antonio Martins Pinto, lat 26, robotnika; sprawcą zbrodni jest Antonio Loureço, którego już osadzono w więzieniu.

— Dnia 28-go marca, w sam dzień Wielkanocy, w municypium Itatuy, zdarzył się w tartaku A. Miranda e Cia. wypadek, mrozący krew w żyłach. W czasie pracy w tartaku, pasy porwały 14 letniego pracownika, który wkrótce przedstawił straszny widok: zgniecioną czaszką, zmiażdżoną prawą nogą, nieludzki krzyk i ociekająca krew, przedstawiała ponury obraz tragedii.

— W Vertente do Cezala, w municypium Londriny, niejaki Silveiro Francisco da Silva, czyszczył broń, nie zauważył, czy przez nieostrożność, spowodował wystrzał, od którego natychmiast padł trupem.

Tu i tam z Brazylii

— W Interiorze Stanu Alagoas pobudowano szereg budynków szkolnych, które mają być skutecznym wyrazem walki z analfabetyzmem.

— W Guarapary (Stan Espírito Santo) zainstalowano poraz pierwszy fabrykę soli.

— Prezydent Republiki w krótkim czasie wyjedzie do Stanu Goiaz, żeby wziąć udział w oficjalnym otwarciu nowej stolicy stanowej Goiania.

— Liety uwierzytelniające prezydentowi Republiki przedstawili przedstawiciele Anglii i Paragwaju. Pełnomocnym ministrem Paragwaju jest Isidro Ramirez i ambasadorem Anglii Hugh Gurney.

— Do Rio przybył na pokładzie okrętu »Messilia« generał Noel, szef francuskiej delegacji wojskowej.

— W Santa Catharina wypuszczono nowe znaczkii »Taxa de Saude«, które się nakleja obok selii »Educação e Saude«. W związku z tą podwojąc opłatą znaczkową wśród kupców powstało wielkie niezadowolenie.

— Z Bahii przybyło do pracy na roli w Stanie São Paulo 350 rolników.

Ze świata

ZABURZENIA W INDIACH
L o n d y n . 1. — Wiadomości nadeszłe z Delfi donoszą, że w północno-zachodnim roacie lady, doszło do krwawych starć wojsk angielskich z powstańcami indyjskimi.

W czasie bitwy zginęło dwóch oficerów angielskich i dwóch indyjskich oraz 19 żołnierzy krajowych; ponadto odnieśli rany 38 krajowców.

Zamieszki, powatające przeciw Wielkiej Brytanii, wywołuje fakir Ipi, który niebawem ma ogłosić »świętą wojnę« przeciw Anglii.

NOWA KONSTYTUCJA W INDIACH

Wiadomości londyńskie donoszą, że na terenie Indyi panują wielkie zamieszki, które pozostają w ścisłej łączności z ogłoszeniem nowej konstytucji. Niepokoję wywołwane są przez partię kongresistową.

ARESZTOWANIA W ROSJI

Ostatnie telegramy z Moskwy donoszą, że w związku z wykryciem przez G. P. U. w partii komunistycznej szajki, przygotowującej zamach stanu, dokonano na Ukrainie nowych aresztowań.

Niemiecki dziennik »Angriff« oświetlając powyższy komunikat, donosi, że nie tylko na Ukrainie, ale w różnych republikach Rosji Sowieckiej codziennie dokonuje się masowych aresztowań.

ŚMIERĆ MARSZAŁKA TURCJI

Ze Stambułu komunikują, że zmarł tam w wieku 73 lat marszałek Iszet Pasza, jeden z wielkich wodzów armii tureckiej z czasów wojny światowej.

MILIONOM CHIŃCZYKÓW GROZI ŚMIERĆ GŁODOWA

Prowinoje Czen Szu, Honan i Czen Si o pomiarze 40 tysięcy mil kwadratowych zostały nawiedzone przez długotrwałą posuchę.

Ludność zamieszkała na tym wielkim obszarze i licząca szgorą cztery miliony, szczytkowała już wszystkie zapasy żywności i znajduje się obecnie w obliczu śmierci głodowej.

Liczni rodzice sprzedają swoje własne dzieci i za te same pieniądze kupują obce dzieci, które w licznych wypadkach stanowią pokarm dla zgłodniałej ludności.

Z życia

Czytamy ogłoszenia w prasie i nieraz nie zastanawiamy się nad treścią nazw danych rzeczy. A wiadomo przecież, że nazwy w ogłoszeniach są niezmiernie ważnym czynnikiem w tej nowej sztuce zdobywania majątku.

W Ameryce Południowej i innych krajach wydaje się kolosalne sumy na to, by do ogłoszenia móc użyć imię czy nazwisko jakiejś sławnej osobistości, bo ono jest dla tłumy magnesem.

Czytamy także ogłoszenie z kurytybskiej prasy:

»Kolonja Jagoda — nowa i największa polska kolonia w Paranie... poza tym jeszcze raz powtórzono »Jagoda« i zdawałoby się, że wszystko jest w porządku.

Tymczasem wiemy dobrze, że nazwisko »Jagoda« w całym świecie jest znane. Powtarza je niemal codziennie prasa całego świata.

Jagoda był wazehładnym szefem krwawej G. P. U., — był postrachem w całej Rosji, wzbudził odrazę do siebie i do G. P. U., zniechęcił go świat za jego tajną tyranię, zniechęcił go trockiści, których przesładował i nad którymi się znechęcał wreszcie sam Stalin zrobił z nim porządek jako z niebezpiecznym osobnikiem, wiedzącym wiele kompromitujących rzeczy... Historia Jagody jest kreolona krwawą nicią ludzkich istnień i okrucieństwa bolszewickiego.

Trzeba było jeszcze tego, by Jagoda figurował w ogłoszeniach, jako »nowa i największa polska kolonia w Paranie... by był jej patronem i symbolem barta...«

Chyba założyciele kolonii wiedzli, co Jagoda oznacza, bo wie o tym cały świat... a jeżeli nie wiedzli, chociaż trudno posadzać ich w tym wypadku o ignorancję, są jeszcze ludzie, którzy powinni byli zwrócić uwagę lub można się było ich poprowadzić czy nazwa ta nadaje się, czy jest właściwa, czy nie jest przypadkiem dwuznaczna... Chciałoby, by moje przypuszczenia były prawdziwe, że założyciele tej kolonii, nadając jej tę nazwę, mieli na myśli nasze polskie jagody... a nie Jagodę z Moskwy.

Jerzy Skragon.
KARTY WPISOWE do Apustolstwa Modlitwy (stron 16) cena \$600 za egzemplarz. Przy większych zamówieniach rabat. Nabyć można w Redakcji »Ludu«.

UTRZYMAĆ KONTAKT Z KRAJEM OJCÓW NAJLEPIEJ PRZEZ

PISMA Z POLSKI

codzienne, tygodniowe miesięczne:

Tygodnik Ilustrowany z dodatkiem Powieściowym; Wiadomości Literackie; Tyg. Literat. Prosto z mostu; Dwutygodnik Młoda Matka; Polski Przegląd Chirurgiczny; Dwutygodnik Medycyna; Plomycy; Plomyczek; Tygod. Ilustrowany Sztetowid; Na szerokim świecie; i wiele innych czasopism zawodowych, dla nauczycieli i t. p.

PO CENACH ZNIŻONYCH.

można zamawiać za pośrednictwem

SKŁADNICY OŚWIATOWEJ Carityba, caixa postal 412 (Carlos de Carvalho 277) ZADAJCIE BLIŻSZYCH INFORMACJI I WARUNKÓW PRENUMERATY:

Nie powinno być Towarzystwa, które nie zaprenumeruje bogatych w treść i ilustracje choć jednego pisma z Polski!

GDYNIA - AMERYKA

LINIE ŻEGLUGOWE S. A.

LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA Reprezentanci na Brazylię: Lampart & Holt Line Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami poczytnymi:

»Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy jest następujący: Z Polski do Ameryki Południowej:

Table with 3 columns: Destination (e.g., Rio de Janeiro, Santos, Montevideo, B. Aires), Ship Name (e.g., Pułaski, Kościuszko), and Dates.

Odjazd do Gdyni:

»PUŁASKI« »KOŚCIUSZKO« »PUŁASKI« »KOŚCIUSZKO«

Table with 3 columns: Destination (e.g., B. Aires, Santos, Rio, Victorii, Gdyni), Ship Name, and Dates.

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskutecznia:

Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie.

Agencja Poloneza de Viagens Avenida Rio Branco, 19, Rio de Janeiro.

Agencja Poloneza de Viagens rua Libero Badaró, 561, 2-a sobroloja, telefon 2-8851. — São Paulo.

Oraz agencje: Firma »PARANPOL« (Emiliano, Kimak & Cia.) Kurytyba, Praça Cel. Eness, 48, Caixa Postal, 111. Tel. 1761.

L. Wilkossyński, rua 7 de Setembro 837, C. Postal 166 — Porto Alegre.

Bronisław Ostoja Roguski Adwokat

Sprawy cywilne i handlowe. Rekwizyty wojskowe. Registracja dyplomów, marek fabrycznych i patentów.

W korespondencji z adwokatami z São Paulo, Kurytyby i Florianopolis.

Adres: Ladeira da Gloria 111 — Rio de Janeiro.

Nożyki od 1\$400 do 18\$000, isqueiros od 2\$500 do 20\$000, pugilaresy od 3\$000 do 8\$000, brzytwy od 14\$000 do 85\$000, mydło do golenia od 1\$500 do 5\$500, żarówki od 1\$800 do 18\$000, cukierki 10 kilo 24\$000, czekolady 100 sztuk 7\$000.

Florecki — Charutaria Liberty Praça Tiradentes 305.

Potrzeba porządnej dziewczyny do kuchni przy Rua Claudino dos Santos 52 w Kurytybie.

Dobra okazja!

Do sprzedania są SKRZYPCE Antoni Stradivari — Cromonensis — fabrykacja syna Franciszka, z roku 1742. Cena przystępna.

Oskar Sohls Rua Barão do Cerro Azul — 60 Kurytyba — Estado do Paraná Brasil.

Tiro de Guerra Nr. 19 »RIO BRANCO«

KOMUNIKAT

1) Na życzenie p. Preseca, podaje zainteresowanym do wiadomości, że od dziś do 30 kwietnia, b. r., przyjmuje się do zapłatw w T. G. nową turme Kandydatów na Rezerwistów.

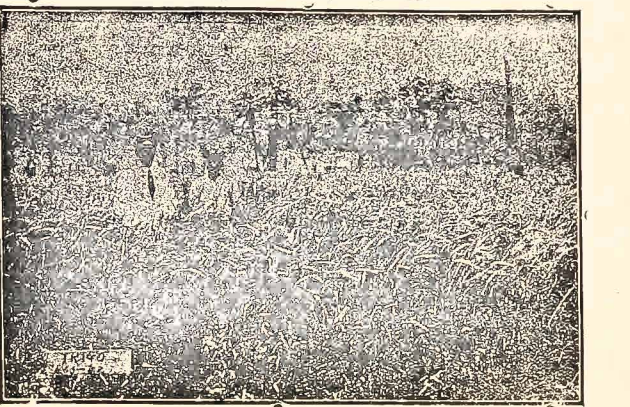
2) Kandydaci mogą zapisywać się w Sekretariacie tego Twa., przy ul. TIBAGI, między ul. 15 de Novembro a Amintas de Barros, w poniedziałki i w piątki od 20 do 22 godziny. A tak samo mogą oni zasięgnąć wszelkich informacji w każdej chwili w dzień.

3) Kto się już zapisał do T. G. może być rezerwistą — bez składowania egzaminu, ale musi uczęszczać i to przez krótki czas, na instruktora.

Kurytyba, 16 Marca 1937 r.

Henrique Bettex, sekretarz.

Companhia de Terras do Norte Paraná



Pszeniça w Londrinie Stacja kolejowa w Londrinie

ORLE

Druga Rezerwa Polska na ziemiach Komp. angielskiej Północnej Parany.

Zapełniony w całości pierwszą rezerwą zwaną Warta, Kompania zarezerwowała drugi obszar pod nazwą Orle, dla kolonizacji polskiej.

Orle leży w odległości 14 km. od Rolandji, miasta nowego i stacji kolejowej i 8 km. od Arapongas takte przysięgi stacji kolejowej, połączone z pysznymi drogami automobilowymi.

Orle leży w dorzeczu rzeki Pirapó, na wysokości 600 do 700 m. ponad poziom morza. Ziemia pierwszorzędna, z dobrą wodą, o wielkiej wydajności: kawy, bawelny, ryżu, kukurydzy, drzew owocowych etc. Teren falisty, zalesiony gatunkami drzew jak: peroba, cabriuva, pau d'alto, cedr, palmito i wieloma innymi świadczącymi o urodzajności ziemi.

ORLE letąc tak wysoko i nie posiadając bagien, niemożliwe mieć malarji.

Loty od 5 alkrow w zwykłej po cenie 500\$000 za alkier gotówką lub czteroletnie spłaty z 8 proc. rocznie od pozostałego kapitału.

Blizszych informacji udzielają:

COMPANHIA DE TERRAS-NORTE DO PARANÁ S. Paulo, rua 3 de Dezembro 48, caixa postal 2771.

LONDRINA. Dyrekcja także Kompanji.

CAMBARA: Paraná — Ignacy Szankowski, główny agent tutejszy z ORLEM Kolonizacji polskiej, który wydaje bilety darmowe z Cambará aż na Orle.

Zapraszamy wszystkich zwiedzających nasze Kolonie, bez obowiązku kupna i z powrotnym biletem darmowym!



leczy reumatyzm, bóle w pierśsiach, ból zębów, uszu, niewralgic, kolki, świeże rany i t. p.

Lekarstwa używa się przez nacieranie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

W Hotelu Emigracyjnym na Powązkach

Warszawa — Pabip. Z lokalu Syndykatu Emigracyjnego, mieszczącego się przy ulicy Alberta I Króla Belgów, udajemy się autobusem emigracyjnym do Hotelu Emigracyjnego na Powązkach. Po drodze urwana rozmowa toczy się na temat dalszej podróży, do Gdyni, a stamtąd na dalekie morza i do nowej ojczyzny, w której emigranci mają osiedlić na stałe. Przeważa ich część udaje się do Brazylii, mniejsze grupy jadą do Argentyny, Paragwaju i Urugwaju.

Spoglądamy na najbliższych sąsiadów. W ogorzonych twarzach widać wolać zdecydowaną twarzą wolać i jakąś pewność raz powziętego zamierzenia. Śnać już zdawna przemysłili wszystko. Bo przecież — aby jechać — trzeba było przed tym sprzedać ojcowiznę, salatrić, wiele skomplikowanych spraw, i pozostawić przyszłość na jedną kartę.

Samochoć szybko mijają dzielnicę śródmiejską i zbliżamy się do Powązek. Tu już miasto nie wywiera tak silnego wrażenia. Ruch zmiększa się i w końcu obok muru cmentarnego maleje zupełnie. Skracamy w stronę linii kolejowej i pod rampą kolejową przesuwamy się do znajdującego się już tuż przed nami Hotelu Emigracyjnego.

Nazwa ta właściwie jest nieco przesadzona, gdyż budynek nie robi wrażenia Hotelu — w nowoczesnym znaczeniu tego słowa. Jest to wielka hala, mająca z obu stron dawne budynki parterowe, które przeobrażono na izby mieszkalne. W całym tym gmachu może znaleźć pomieszczenie około 600 osób.

Taniec emigrantów

Wstępujemy do wnętrza gmachu. Wro w nim i kipi. Dziesiątki osób przewija się we wszystkich kierunkach. Jedni załatwiają formalności w biurach Syndykatu Emigracyjnego, który spełnia tu rolę gospodarza, drudzy nabywają w kancynie potrzebne im na drogę przedmioty, inni odpoczywają w swych izbach, siedząc koło stołu lub na krawędziach łódek.

Największa jednak gromada skupia się w wielkiej hall budynku i tam spędza beztrosko wolny już czas. Jest głośna przedwieczorna. Radio w grywa jakieś tanga, potem walc i

polki. Tworzy się krąg w środku sali i na tym nieco prymitywnym sdancingu — ruszają w tan parę. Dźwięki to tańce. Jedni drepczą małymi kroczkami koło siebie, inni w zawrotnych kręgach walca posuwają się w okół kręgu widzów. Par wciąż przybywa. Gdy brankie ochotnych do tańca chłopców, dziewuchy tańczą same z sobą. Dokola uganają się chłopaki, czeplając się starszych lub podchodząc do matek, które z niemowlętami na rękach przypatrują się tańcom.

Pod opieką Syndykatu Emigracyjnego

Udajemy się do biur. W jednej z sal poczeka emigrantów urzędnik emigracyjny, w drugiej urzędniczkę wydają im złożone na przechowanie papiery i pieniądze. Zwalczają to ostatnie zarządzenie jest bogostawianstwem dla wielu emigrantów. Dzięki niemu bowiem uchroniło się wielu przed kradzieżą i wyzyskiem. Kasa przyjmuje do przechowania każdą cenniejszą rzecz i za nią odpowiada. Emigranci coraz rzadziej wychodzą na miasto z pełną kwotą posiadanych pieniędzy. Coraz więcej z pełnym zaufaniem zwracają się do zarządu, oddając do przechowania swoje pieniądze.

Rezultaty te osiągnął Syndykat Emigracyjny drogą propagandy, prowadzonej konsekwentnie na każdym kroku. Oprócz pouczeń słownych, każdy emigrant otrzymuje ostrzeżenie drukowane w chwili, gdy przedstawia próg Hotelu Emigracyjnego. Jedną część legitymacji zawiera dane, dotyczące emigranta, druga zaś część opisuje te niebezpieczeństwa, które cychają na jego kieszeń. Zastosowanie się do rad Syndykatu uchroni ich przed wyzyskiem i oszukiwaniem.

Zarówno te rady jak i wszystkie objawy, troski o całość i dobro wychodźców przyjmują oni z tym większym zaufaniem, że cała ta opieka jest wprowadzona w życie i kierowana przez Syndykat Emigracyjny zupełnie bezinteresownie. Emigranci ani za pobyt w Hotelu, ani za pozytywienie, które tam otrzymują, nie płać. Koszta te są już wliczone w cenę karty okrętowej i Syndykat nie przyjmuje za wszystkie swoje świadczenia żadnych dodatkowych opłat.

Czy oni powrócą?

Aby przekonać się naocznie o systemie pracy i sposobie zaopatrywania emigrantów we wszystko, co im potrzebne, zaglądamy kolejno do ubikacji, które dla wszystkich stoją otworem. Zwiedzamy kuchnię, umywalnie (osobno dla mężczyzn i oddzielnie dla kobiet), wchodzimy do sklepiku. Okazuje się, że ceny towarów, które tam można nabyć, są niższe od cen detalicznych w mieście, gdzie Syndykat nabywa je hurtem, a sprzedaje bez zysku. W całym gmachu panuje czystość i porządek. Służba ubrana w fartuchy czuwa nad porządkiem.

Na dany znak udajemy się do sali jadalnej. Właśnie podają wieszczy. Przy zwykłych, drewnianych stołach zasiadła już pierwsza grupa emigrantów, licząca blisko 300 osób. Podają zrazy i kaszę, napródziem, następnie starszym. Później w wielkich dzbanych roznoszą herbatę. Kierow-

Ile jest Polaków na świecie?

W biurach rządowych w Warszawie stwierdzono ostatnio, że za granicami Polski znajduje się prawie dziesięć milionów Polaków, którzy wywedrowali z ojczyzny w świat za chlebem. Nie ma żakątki na kuli ziemskiej, gdzieby nie można spoikać Polaków. Od tundr syberyjskich, po rozpalone płaski Afryki i Australii, wszędzie znajdziesz polskich emigrantów.

Wychodziło polskie podzieleno na europejskie i poza europejskie. W krajach europejskich największe skupienia polskie znajdują się w Niemczech — półtora miliona — i w Rosji, gdzie zamieszkuje 1,300.000 Polaków. Na Ukrainie 800.000, na Białorusi 300.000, na Litwie 250.000 w Czechosłowacji 200.000.

W krajach poza europejskich największe skupienie polskie znajduje się w Stanach Zjednoczo-

nik sali oraz naczelny zarządca Hotelu Emigracyjnego są obecni na sali.

Wśród biesiadników widać beztroskie ożywienie. Widocznie smakuje im jedzenie, co zachęca nas do skorzystania również z gościnny Zarządu. Podają nam te same dania emigranckie, które zjadamy z równym apetytem.

Wieszcza nie trwa długo. Trzeba posprzątać stoly i przygotować dania dla następnej partii. Przenosimy się więc na halę główną, gdzie do 10 wieczór trwa ostatnia zabawa. Mimo jednak panującego na sali ożywienia opuszczamy Hotel Emigracyjny z niełatwym smutkiem w duszy. Może po raz ostatni w życiu widzimy tych ludzi. Może i oni ostatni raz w stołnicy Polski spędzają ten taneczny wieczór. Żal tych młodych, pełnych sił rodaków, że tej tężyzny, która na obym gruncie ma tworzyć nowe życie polskie.

Stolica spiskowców

Wiadomość o pobycie w Kownie znanego terrorysty Konowala, przyjęły niektóre sfery w Polsce jako sensację. W istocie jest to tylko dalszy dowód

na to, że w stolicy Litwy znajduje się centrala międzynarodowych terrorystycznych poczynań. Już resztoroczny proces mor-

derców ministra Pierackiego ujawnił kontakty łączące nawet oficjalne sfery kowieńskie ze spiskowcami ukraińskimi, działającymi przeciw Polsce. Konowalec wraz ze swoimi towarzyszami pracy w Kownie znajdował opiekunów. Otrzymywał paszporty i pieniądze. Trafiono nawet na ślad bezpośredniej łączności ministra spraw zagranicznych, Zauniusa z Konowalem.

Obecny pobyt międzynarodowego Okrańca w stolicy małego państwa jest tylko dalszym dowodem, że tam znalazła się przyjacieliska otoczenia opieką — baza niebezpiecznych poczynań. Nadal przygotowuje się tam spiski, skierowane w całość ziem polskich i spokój wewnętrzny Polski. Akcja ta popierana przez »zrozumienie« ze strony litewskich czynników, grozi przede wszystkim pokojowi europejskiemu. Republika litewska jest pod obecnymi rządami czynnikami niepokoju, siedliskiem alarmu i spisku, burzycielką równowagi politycznyj Europy.

Dlatego też dobrze się stało, że Polska wypowiedziała Litwie swój »kredyt zaufania«. Ciągłe optymistyczne oczekiwanie, że wreszcie na Litwie coś się zmieni w stosunku do Polski, musi się skończyć. Wbrew bowiem wszelkim oczekiwaniom okazało się jeszcze raz, że w szaleństwach litewskich była przede wszystkim metoda. Ta właśnie metoda wykorzystała wszelką pobłażliwość ze strony polskiej.

Potrzeba ROBOTNIKÓW do budowy drogi kolejowej, znajdującej się między BIOSINHO a GUARAPUAVA. Droga ta już się buduje. Informacji udziela Jakób Boryczka, km. 43, Rosinho. — Guarapuava Płać się dobrze.

CASA IDEAL

Praca GENEROSO MARQUEZ 62

(dawnej Praca Municipal
i RUA 15 DE NOVEMBRO 167

zaprasza swolch Szan. Klientów i znajomych do zwiedzenia bogatych składów obuwia dla pań, mężczyzn i dzieci i ażeby przekonali się naocznie o niskich cenach a bardzo dobrej i wyborowej jakości towarów. Na świeża przygotowała ta firma wielki zapas obuwia białego dla pań, panenek i dzieci. Wykonujemy zamówienia według miary.

CASA IDEAL

Sklep

Artykułów Spożywczych Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary wyśmienite oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną

PRACA COBONEL ENES 30, RUA SÃO FRANCISCO 57
obok Igreja da Ordem — KURYTYBA

Dr. Dante Romano AKUSZER - OPERATOR

Profesor, Operator Uniwersytetu.
Były asystent szpitali berlińskich.

Leczy syfilis, drogi moczowe, diatermija.

Klinika dla Panien.

Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultrafioletowymi.

Konsultorium: Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ej po południu.

Praca Tiradentes 554.

Rezydencja: Praca Senador Correia 4.

100 cygar 78500, nasiona tuzin 18800, nasiona na gramy, polskie żyłki, żyłki od 600 ra., polski chmiel, polskie ołwki.

Florecki - Charutaria Liberty
Praca Tiradentes 305

Apteka Tell DROGARIA Sigel Etzel & Cia.

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.

Vermeida Tell wróg robaków i glist, Farby Tell najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.

Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.

Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.

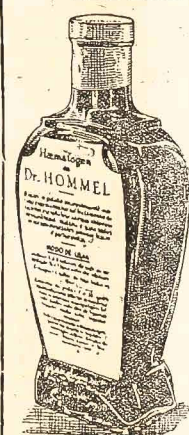
NAJLEPSZA KLINIKA Lekarz ze szpitala Santa Casa Dr. Mendes de Araujo

Przyjmuje od godz. 2-giej do 5-tej.
Aven. João Pessoa 68 - Curitiba
Leczenie chorób złośliwych, dwunastnicy, niestrawności, zgagi, kiszki, choroby wątroby, hemoroidów, bólu kolec, biegunki, zatwardzenia, ślepiej kieszki, polipów, raka, rzytów na nogach, zylaków bez operacji i bez zastrzyków.

Dr. Carlos Moreira OKULISTA

Profesor fakultetu medycznego
Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorium: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10-11 i od 3-5 po południu.
Rezydencja: Visconde de Nacar 809
Telefon 8-8-8.

Słynne lekarstwo HAEMATOGEN DRA HÖHMEL'A



rozpowszechnione poczytnym świecie już od 85 lat działa znakomicie przeciw: Anemii, Sklerozie, Suchoćmom, Malarii, Neurastenii, grypie, febrze, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym skrofulem, astenii i t. d.

Lekarstwo HAEMATOGEND ra Hommela działa skutecznie.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w „LUDZIE”



PILNIKÓW PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI

ŻADAJCIE OD
WASZYCH DOSTAWCÓW TYLKO TEJ MARKI

CAVALLINHO

FERNANDO ESSER & CIA. REMSCHEID-
GWARANTUJE ONA DOBRĄ JAKOŚĆ

„A VENCEDORA”

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w psipierki owijanych.

Cukierki malinowe, kokosowe, mango, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, miodowe i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Kodaków o łaskawo przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurtybie.
FRANCISZEK LACHOWSKI.
Curityba - Rua Cabral N 451 - Curityba

Janina Furmaniak Schmidtinger Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystryki szybko, starannie i tanio.

Rua Paula Gomes 218.
Mówi się po polsku

APTEKA

HUMANITARIA - DROGARIA
Rua Dr. Trajano Reis N 37 - Curityba

Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.

Recepty lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.

Cheesz mieć smaczną kawę? Używaj

Café Cury

Pali się kawę tylko pierwszej jakości sumiennie i higienicznie. Inne mogą się równać z naszą, ale lepsze nie są.

Palenie kawy: Rua Comend. Araujo 107
Telefon 1179 - Curityba.

TERAZ...! Żądajcie w każdej restauracji i wogóle wszędzie najsmaczniejsze i najzdrowsze piwa

»IMPERIAL« lub »PILSEN NACIONAL«

z największego Browaru »ATLANTYKA« w Kurtybie przy ulicy IGUASSU Nr. 153. — Telefon: 790 lub 791.

Jerzy Kosgowski

SZYBS. Nr. 4.

Sewa zamilał przed Kwaśnicą że ma za sobą poparcie kierownika Golmera i że wobec tego Kwaśnica nie miał żadnych szans. i - czy mu się Kwaśnicę żal zrobiło, czy też miał w tem jakieś swoje wyrachowanie - dość, że osławiał mu, że nie będzie mu robił konkurencji. — Kwaśnica bardzo się zdumiał, ale jednak bardzo Sewie dziękował, a kiedyż się zawołano do Wieraszki, oznajmił inżynierowi, że przy mnie stanowisko pomocnika przy Jaraczu, a ustępuje swego prawa pierwszeństwa Kwaśnicy, który też jest dobrym wiertaczem, a jako żonaty i dzieciaty potrzebuje większych dochodów.

Inżynier Wieraszka pierwszy raz w życiu spotkał się z takim wypadkiem:

— Jakto - mówił - więc pan ustępuje swego miejsca, które miał pan już prawie w garści?

— To jest tak, panie inżynierze. — Homaczyl Sewa - ja znam Kwaśnicę już dobrych kilka lat, sam jestem niezłoty, niedużo mi potrzeba, a u niego tam w domu baba cała na pieniądze, dzielecka piszcza...

Kwaśnicę wprawdzie nie był żonaty, ale nie zaprzeczał. Pochylił głowę skromnie w dół, i milczał, myśląc usilnie nad tem, co powoduje Józkiem, że odstąpić tak smaczny kasek jemu, z którym znał się przecie tylko przelotnie.

Wieraszkę ujęła ofiarności i dobroć serca Józka.

— Bardzo was polecał pan Golmer - komunikował Józka - podobno pracowałeś razem w Ameryce...

— Tak, w Poludniowej - potwierdził Józek.

— ...bardzo was polecał, jako

dobrego robotnika i ja bardzo się oleszyłem, że będziecie pracować z Jaraczem do pary. Mam tu swój system dobierania robotników, toteż nie jest mi łatwo przyjąć na wasze miejsce Kwaśnicę, którego nie znam, ani którego nikt nie zna na naszej kopalni...

— Panie inżynierze - spytał Józek śmiało w oczy Wieraszki - ja mam radę. Jeżeli mi pan inżynier pozwoli, to zaproponowałbym tak: Wiertacz na drugiej szybachie musi tak czy tak mieć trzech pomocników, prawda? Proszę dać Kwaśnicę jednego pomocnika z szyby Jaracza, a mnie proszę przyjąć na jego miejsce. Wprawdzie ja jestem wiertacz samodzielny, ale przy Jaraczu mogę być pomocnikiem. Tylko pan inżynier będzie łaskaw dał mi parę złotych więcej, niż zwykłemu pomocnikowi...

— No tak, to byłoby wyjście - namyślał się Wieraszko. — A wy w takiej przyjaźni jesteście z Jaraczem?

— Tak.

— A może z Jaraczówną? — zażartował inżynier.

Józek roześmiał się głośno:

— Tak, z nią też, ale nie tak, jak pan inżynier myśli. Ona za ręczona.

— Tak? dobrze. Ja sobie tę sprawę do jutra rozważę, pogadam z Jaraczem i dam wam znać. No szczęście Boże? — pożegnał ich krótko.

Obaj konkurenci wyszli z kancelarii zadowoleni, a Kwaśnicę z wdzięcznością nie puścił Józka do domu, tylko zaślgnął do knajpy, gdzie bardzo tego popili.

Zaraz na drugi dzień rano uprzedził Józek Jaracza, że Wieraszko będzie z nim mówił o

Kwaśnicę, to zmianie pomocników.

— Ja wam będę wdzięcznym pomocnikiem, — zapewnił Jaracza. — Robotę znam i lubię, a więcej, wolę być z wami na szybie jako pomocnik, niż bez was jako wiertacz. Będzie nam weselej.

— Jak chcesz - zgodził się Szczepan - i no mi to dziwne, że tak łatwo zrzekasz się zarobku. Toż jako wiertacz masz o połowę więcej, niż jako pomocnik.

— Ja tam o pieniądze nie stoję - skrzywił się Józek.

Jaracz wruszył ramionami, i mruknął: — Niech ci będzie - a w południe w rozmowie z Wieraszką zgodził się na zmianę pomocników.

Już w parę dni później Józek poszedł do roboty, a Jaracz musiał mu przyznać, że takiego pomocnika jeszcze nie miał: robotę paliła mu się w rękach, a siłę miał taką, że szłaogami wprost młotał pod ścianę! Wesoły był przylem tak, że gęba mu się nie zamykała, chyba, że go głuszyła maszyna. A kiedy wyszedł na górę i pomagał drugiemu pomocnikowi przekładać linę, czy tańouchy, a zaśpiewał: — pane majster go łował to aż dusza w Jaraczu się śmiała, a ludzie pracujący na kopalni głowy do góry podnosił! Ale bo też był to śpiew, jakiś obcy, dziki, przejmujący, na jakąś taką melodię, jakiej nikt jeszcze w Krośnie nie słyszał. Polubił też wszyscy koledzy Szew bardzo. Uczynny był, koleżeńskimi chętnie pieniądze pożyczyl. Piwo postawił, a na uszach miał zawsze uśmiech i dowcip.

Golmer patrzył na niego i kiwał głową z podziwu. Pod nosem jednak mruknął: Olekawa jestem, jak to długo będzie trwał? Janka nosiła teraz na kopalnię trzy poroje jedzenia i miała możliwość patrzenia równocześnie na Sewę i Golmera. I jak dawniej zdawało się jej, że istnieje mię-

dy uimi jakieś podobieństwo, tak teraz dopiero mogła zauważyć, że wiaśolwie było to zbudzenie. Brała za podobieństwo tylko jakiś pokrewny styl, sposób wyrażania się, jaki o ludzie miewa. W obydwóch była tylko tasama odwaga, taki sam sposób parzenia na ludzi, tasama zaradność, która zdawała się usuwać z ich drogi wszystkie przeszkody. Zauważyła też jednak, że choć byli ze sobą bardzo poufale, to jednak nie można było powiedzieć, że są przyjaciółmi, a jeżeli się lubili, to jakoś tak, jakby mimo wszystko lada chwila mieli sobie skoczyć do oczu. Ich żarty były zawsze zaczepkami wzajemnymi, a spojrzeńcia kąjące.

Jednego wieczoru, gdy Jaracz zmęczony siedział pod piecem, a Józek brzdąkał na gitarze, nucając pod nosem jakąś obcą piosenkę, dołata już Józka zapętało o to, dlaczego się ciągle z Golmerem przekomarzają, gdy wyreczył ją ojcde:

— A z tym Golmerem to już chyba bardzo dawno się znasz?

— O, dosyć. Kilka lat.

— Małe się widzi, że wyście oś ze sobą mieli, bo między wami ciągle jakoś tak jest, jakby jaka zadzióra.

— Ah, było, było, — mruknął Józek. — ale teraz już jest do brze. — Raz on mnie w drogę wlaźł, raz ja jemu, no i tak się wyrownawo.

— A o cóż to poszło?

— E!, nie warto mówić.

— Pewnie o dziewczynę? — usmiechnął się Jaracz, a Janka aż się zachnęła.

— I o dziewczynę i co inne. On nie zawsze był kierownikiem, był też i wiertaczem. Różnie tam bywało.

— Widzę, że nie chcesz gadać... — skrzywił się Szczepan — to i nie będę pytał.

Janka wzięła do ręki jakąś robotę i zaczęła szyc, ale popatrzyła ukradkiem na Józka, któ-

ry ani na chwilę nie przestawał grać na swej gitarze. Byłaby wiele dała za to, żeby Józek opowiedział, co to tam było z nim i Golmerem tam, za dalekimi morzami, wśród skalistych gór, gdzie wierzli się szyby na głębokość kilku tysiący stóp, gdzie się ludzie różnokolorowi i gdzie jest wieczne ciepło i słonecznie.

Długo żadne z nich nie przeważało ciszy, aż nagle Józek spojrział na zegarek i zerwał się na równe nogi.

— A ty gdzie? Dokąd? — spytał Jaracz.

— Ah, umówiłem się... Niedługo wrócę. — I nie oglądając się za siebie, skoczył szybko przez drzwi, wbiegł na górę, zostawił gitarę, śtał kabał i czapkę i wyleciał z domu, jakby się palił.

Janka nie podniosła głowy z nad roboty, ale słyszała deklaracje każdy jego krok, a kiedy trzasnął drzwiami, wstrząsnęła się, jakby ją kto ukił w serce.

Jaracz popatrzył na nią z pod pleca, pociągając fajkę i nagle zapytał:

— Czy też ty dziewczyno wiesz, czego chceś?

— Albo, co? — zmarszczyła czoło Janka.

— Nic! Ino się pytam, czy ty wiesz, czego chcesz? Anika trzy masz na sznurku, Józka trzymasz na łańcuszku, a z tego wszystkiego może być kasa!

Dziewczyna nie odpowiedziała i ojcde też więcej nie pytał. Wstał z pleca i zaczął się przechadzać po izbie. Nagle przypomniał sobie, że należałoby właściwie już wyciągnąć krótki kożuszek, bo rano przymroził był już nieprzyjemnie i przeszedł do izby Janki. Tam otworzył wielką szkrzynię i zaczął w niej grzebać. Wyjrzał najpierw jakiegoś stare tabchy, potem wyciągnął zleżały mundur, który mu został z czasów wielkiej wojny i natrafił na jakieś zawiątko okrągłe w worku.

(O. d. n.)